Nr. 51 Łódź, 20 grudnia 1931 roku Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Rok XI

PRACA

CENA 25 GROSZY.

PRENUMERATA:

MIESIĘCZNIE . . . . Zł. 1.—
NA PROWINCJI . . . „ 1.45
ZAGRANICĄ . . . . „ 2.00

CENA OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem 30 gr., w tekście 30 gr za tekstem 20 groszy, nekrologi 25 gr. zwyczajne 10 gr. za wiersz m/m 10-łamowy
Ogłoszenia drobne 10 groszy za wyraz
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej

TYGODNIOWY ORGAN NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ LEWICY

Redakcja i Administr., Piotrkowska 91. Telefon № 20388 — Administr. czynna codzien. od g. 5—8 w. prócz niedziel i świąt. Sekretar. od g. 7—8 w.

Różnica światopoglądów na sprawy samorządowe

W obecnym czasie po długoletniej już pracy jak socjalistów, tak i narodowego obozu pracy, w samorządzie łódzkim mamy możność porównać dwa różne światopoglądy na te sprawy, które w jaskrawy sposób uwydatniły się w działalności tych dwóch obozów społecznych na terenie polityki samorządowej.

Różnica ta zresztą występuje nietylko na terenie samorządu, występuje także i w innych dziedzinach, ale najlepiej uzewnętrznia się właśnie w samorządzie, gdzie z powodu nie słownych efektów, a konieczności działania widoczne są realne skutki, które już łatwiej porównać i stwierdzic ich celowość dla olbrzymiej większości mieszkańców naszego miasta.

Niejednokrotnie już stwierdzaliśmy przy różnych okolicznościach ten niewątpliwy pewnik, że socjaliści w swej działalności kierują się nie rzetelnemi zdobyczami, a doraźnemi zyskami.

Na terenie polityki samorządowej wyraża się to w ten sposób, że cała ich działalność jest obliczona na zewnętrznych efekt bez głębszej wartości.

Doznaje się wrażenia, że ludzie ci nie myślą o tem, co będzie za rok, za kilka lat lub kilkanaście. I dlatego, dorwawszy się do władzy w samorządzie, „realizują" doraźne korzyści nie oglądając się na to, czy możliwem będzie wogóle prowadzić racjonalną gospodarkę, powiedzmy już w następnej kadencji.

Skutkiem takiej polityki jest przedewszystkiem olbrzymie zadłużenie Miasta, które według zdania wybitnych przedstawicieli samorządu po czterech latach gospodarki socjalistycznej doszło do maximum możliwości.

Długi Miasta, gdy się weźmie pod uwagę i krótkoterminowe zobowiązania, przerastają już obecnie olbrzymią sumę 40 miljonów złotych, gdy na początku obecnej kadencji nie dochodził do 10 miljonów.

Niewątpliwie obrońcy obecnych władz miejskich powiedzą, że znacznie przez ten czas wzrósł majątek miejski.

Ale trzeba tu zaznaczyć, że ten wzrost prawie wcale nie wpłynął na dochodowość gospodarki miejskiej, gdyż pieniądze pożyczone wpakowano w objekty wcale albo bardzo niewiele się rentujące, obciążając olbrzymiemi odsetkami budżet zwyczajny Miasta.

A dalej gospodarka personalna. Jakikolwiek towarzysz, który stracił gdziekolwiek posadę, a ma zasługi w partji, może być pewnym, że dla niego znajdzie się ciepły kącik w Magistracie.

Tym sposobem etat pracowników został rozdęty ponad wszelką miarę i potrzebę, przyczem bardzo poważnie operuje się stanowiskami kontraktowemi, czasowemi, z wydatków rzeczowych i t. d. i t. d.

Tym sposobem zwęża się olbrzymio te dochody, które mogą być obrócone na najpilniejsze i najkonieczniejsze potrzeby samorządu, jak opieka społeczna, roboty sezonowe i t. p.

Wreszcie szeroką ręką rozdawane subsydja „swoim" przedewszystkiem instytucjom.

Nie jestto zasiłek, a kwoty, które prawie, że w całości pokrywają budżet danej instytucji tak, że gdyby tego subsydjum nie było, instytucja dana wógóle istniećby nie mogła.

Wzięto za podstawę budżet roku o bardzo dobrej konjunkturze, a mianowicie 1928, nie liczono się, że z reguły w Łodzi po kilku latach dobrej konjunktury są lata kryzysowe i dlatego w dobie specjalnie ciężkiego kryzysu polityka komunalna załamuje się w w podstawowych pozycjach do tego stopnia, że obecnie bardzo poważnie się myśli o całkowitem zaniechaniu w roku 1932 naprz. robót kanalizacyjnych.

Tych kilka przykładów w dostatecznej mierze dowodzi że socjaliści uważają za swój obowiązek „przejadać" to, co poprzednie samorządy przy oględnej gospodarce nagromadziły; nie liczą się absolutnie z jakimkolwiek planem finansowym, za zasadniczy cel uważając przedewszystkiem świadczenia na rzecz swoich najbliższych przyjaciół politycznych.

Oczywiście, że tego rodzaju gospodarka nie ma nic wspólnego z dobrem ogółu mieszkańców, tego ogółu, który jest powołany do tego, by płacić na rzecz samorządu, ale z dobrodziejstw tego samorządu nie sądzono mu korzystać w poważnej mierze.

Charakteryzując takie postępowanie, możemy powiedzieć, że w swej działalności socjaliści nie postępują, jak gospodarze, dbali o o powierzone ich pieczy miasto, ale jako ludzie czasowi, których celem jest wyciągnąć jaknajwięcej korzyści, w jaknajogólniejszem tego słowa znaczeniu, bez nadziei utrzymania się na swem stanowisku na następną kadencję.

Ci zaś, którzy przyjdą po nich, muszą latami całemi doprowadzać zrujnowaną gospodarkę do jakiejtakiej równowagi.

Tym sposobem Miasto ponosi nieobliczalne straty, gdyż normalny postęp i bieg gospodarki samorządowej nietylko jest zahamowany, lecz nawet cofa się.

Co jest jednakże najsmutniejsze, że bardzo niewielka część ludności naszego miasta uświadamia sobie, jakie straty ponosi Miasto w związku z nieobliczalną gospodarką obecnych włodarzy miejskich.

Gdzie jest źle?

Przemysłowcy i kapitaliści narzekali zawsze - ale były czasy gdy im się dobrze powodziło - nędza zaś pracownika jest coraz dokuczliwsza

Słyszy się naokoł nas stale i bez zmiany te same głosy o kryzysie, bezrobociu, złych czasach i t p. Na własnej skórze odczuwamy coraz dotkliwiej a boleśniej, jak dalece ten cały kryzys, bezrobocie i t. p. złe czasy odbijają się na naszem życiu codziennem.

Bytowanie pracownika stało się ciężkie, bardzo ciężkie. I to nietylko u nas w Polsce ale na całym świecie... Wszędzie to samo. W Polsce może to nam się specjalnie przykre wydaje, bowiem u nas jeszcze do wczoraj bodaj było lepiej, jakże lepiej, niż u sąsiadów powoli jednak równamy się z nimi.

Zewsząd zatem słychać narzekania! Ale nie ze wszystkich stron są one szczere i istotne.

W Polsce narzekanie ma już swoje przeobfite kroniki i dzieje. Zapoczątkowały to narzekanie polskie klasy posiadające w roku 1919, w roku najintensywniejszej rozbudowy polskiego życia państwowego: już wówczas nie podobały się polskim klasom posiadającym, polskiej burżuazji, przemysłowcom i kapitalistom — „dzikie" obyczaje rodzącej się państwowości polskiej — wymagającej podatków od ludzi, którzy w ciągu okupacji rosyjskiej ciężary ponosili jaknajmniejsze a przez okres wojny 1914 — 1918 żadnych wogóle ciężarów na rzecz państwa te klasy nie ponosiły.

I już od 1918 r. słyszymy stale narzekania, stękania, jęki, krzyki, desperacje, biadania i t. p.

Mimo, że w ciągu dwunastolecia Niepodległej Odrodzonej niejednokrotnie mieliśmy „mocną" konjunkturę, szło dobrze, było dobrze, forsa naszym domorosłym burżujom „drzwiami i oknami" szła — wciąż biadali i biadali. Jakżeby inaczej.

Taki jeden i drugi zażywny paskarz i plantator polskiej pracy to tu to tam folwarki, lasy kupował, ówdzie wille wybudował ale stękał a jęczał okrutnie.

Konjunktura szła szalenie. Ruch był w przemyśle. W handlu także, ale pracownik ten nędzny, zawsze wyzyskiwany niewolnik tego nie odczuwał. Gdzietam: I wówczas drżał, zahypnotyzowany narzekaniami pracodawców — o ten skromny ochłap minimum bytu, jakim go karmiono. A wyzyskiwacz pracodawca tylko obleśnie pocichu uśmiechał się, mnąc w ręku świeży akt rejentalny kupna nieruchomości czy majątku.

Ale oto pogorszyło się. Nie stało naszych domorosłych burżujów na kupno co roku majątków lub domów. Wówczas nasi „światli" posiadacze wpadli w prawdziwą już przykrość i wściekłość: źle całkiem — dawniej to się choć kapitał rentował na 100 proc. rocznie — a teraz to nawet nie na 20. I rozpoczęła się dzika bachanalja i orgja z płacami pracowniczemi, bowiem w pracowników przedewszystkiem uderzył wybuch gniewu kapitalistycznego, wywołanego zmianą konjunktury. Jak było dobrze — to pracownik tego nie odczuwał — przeciwnie, zawsze był wyzyskiwany i „kiwany" ale teraz, gdy i przemysłowcom i kapitalistom oberwało się coś niecoś naskutek kryzysu, to cały ciężar tej niedoli gospodarczej spadł na barki proletarjuszy. Oni — ci i owi burżuje — to i dziś jeszcze i na hulankę, i na domek, i na luksus mają. Że nie mogą urządzać bachanalji codziennie, to trudno. Że chodząc w futrach, ciepło, dostatnio, nie mogą z powodu kryzysu co roku kupować kamienic i majątków ziemskich, to dla nich tragedja! **Ale tysiąckroć razy gorszą tragedją jest, że ten biedny, zawsze i w czasie konjunktury wyzyskiwany proletarjusz, zawsze nędzny, teraz uderzony zo-**

(d. c. str. 2-ga)

stał obuchem kryzysu tak silnie, że ledwo trzyma się na siłach.

Zipie ledwo!!!

Dlatego też musi być różnica: gdy mówimy o kryzysie i o jego ofiarach — nie mierzmy jednak skalą zawsze dotąd od 1918 r. narzekających kapitalistów (przy jednoczesnem zakupywaniu dóbr i majątków...) którzy w czasach najlepszej konjunktury dla pracowników mieli tylko jedno słowo zawsze: „bat" — ze szkodą biednego proletarjatu fizycznego i umysłowego, zawsze nękanego i ciemiężonego, a dzisiaj zepchniętego w ostateczną otchłań niedostatku.

J. W

Hitler - groźbą nowej wojny

Ostatnie awantury Hitlera w Niemczech przechodzą już wszelkie granice propagandy. Hitler wyraźnie przygotowuje się do objęcia rządu w Niemczech przez zamach stanu.

Jednocześnie wysłannicy Hitlera przygotowują grunt w Anglji, Włoszech, a nawet w Ameryce. Tymczasem wielkie mocarstwa zupełnie jakby nie zdawały sobie sprawy z niebezpieczeństwa, jakie stanowi dla pokoju — Hitler. Nawet prasa francuska nie zdobyła się na jednolite stanowisko i niektóre organy jej pocieszają się, że Hitler jak obejmie rządy, będzie zmuszony obniżyć poziom swoich żądań i umiarkować swoje hasła.

Jest to niebezpieczne złudzenie.

W rzeczywistości stoimy przed radykalną zmianą w Niemczech. Hasła głoszone przez Hitlera są tak ponętne dla wszystkich Niemców, iż niema najmniejszej nadziei, aby objęciu przez niego władzy chciały się przeciwstawić jakiekolwiek polityczne ugrupowania niemieckie. Wszak Hitler obiecuje swemu narodowi uwolnienie od ciężaru odszkodowań wojennych, które wynoszą z procentami około 60 miljardów mk. złotych. Dla uniknięcia zapłaty tak olbrzymiej sumy opłaci się Niemcom wykonywać różne łamańce polityczne, czy też społeczne, zmieniać rządy, a nawet organizować rewolucje!

Dlatego też hitlerowcy niemieccy, subsydjowani bogato przez wielki przemysł głoszą jednocześnie hasła czysto bolszewickie wywłaszczenia na rzecz państwa banków i wielkich fabryk.

I Centrum (niemiecka partja katolicka) i nawet socjaliści nie potrafią zmusić swoich wyborców do zostania wiernymi ich sztandarom, kiedy Hitler rzuca przed oczy obywatela niemieckiego hasła uwolnienia się od ciężarów odszkodowawczych. Tak wielka siła przyciągania dla przeciętnego Niemca znajduje się w powyższym haśle, że nie ulega wątpliwości, że za Hitlerem przy najbliższych wyborach staną masy wyborców.

Z punktu widzenia interesów państwa czy też narodu niemieckiego, możliwości zrealizowania haseł likwidacji długów wojennych są tak ponętne, iż nawet ściśle republikańskie partje nie potrafią się im oprzeć.

Komuniści też, bezwątpienia, stracą dużo głosów na jego korzyść.

Jedynie groźba ponownej okupacji mogłaby zmusić obecny rząd niemiecki do zlikwidowania ruchu hitlerowskiego. Ale ta groźba musi być konkretną i tak wyraźną, aby nie było wątpliwości, iż w pewnym terminie Francuzi zajmą ponownie prawy brzegu Renu, o ile Hitler nie będzie zmuszony do milczenia przez władze dotychczasowe.

Ale czyż możemy wierzyć w stanowczość zachodnio-europejskich dyplomatów, tych, którzy latami łudzili się, że pomogą im różne plasterki pokojowe w postaci porozumień w Locarno i t. p.

Dlatego przewidujemy, że jednak Hitler dojdzie do władzy i odmówi spłaty długów wojennych.

Czy wierzyciele potrafią go zmusić do zmiany stanowiska — wątpimy. Każdy dzień wzmacnia Hitlera, a osłabia jego przeciwników. Jednocześnie każdy dzień akcji Hitlera oddala na dłuższą metę terminy spłacania długów wojennych.

Jeszcze dzisiaj możnaby było zmusić rząd niemiecki do zlikwidowania Hitlera za którym bezwątpienia stoją wszystkie niemieckie organizacje polityczne i któremu przeciwstawić się już nie potrafią ani socjaliści, ani komuniści.

Za miesiąc rząd Rzeszy będzie bezsilny wobec Hitlera, który napewno obejmie władzę.

Za kilka miesięcy nawet groźba wojny nie zastraszy Hitlera, a za rok, za dwa Hitler będzie sam grozić wojną, o ile Europa nie uwzględni jego żądań. A żądania te będą rosły w miarę wzrostu siły i liczebności zwolenników Hitlera.

Na to musimy być przygotowani!

Europa przejrzy, ale będzie za późno.

Za tak długą ślepotę cywilizowanego państwa zapłacą znowu rzekami krwi własnych synów.

Nie ulega wątpliwości, że i Polska będzie zmuszona złożyć krwawą daninę na ołtarzu walki o wolność.

Niestety, nie możmy temu zapobiec! Największe państwa: Francja, Anglja, Stany Zjednoczone pozwalają się bezwładnie spychać Hitlerowi na drogę katastrofy.

Z RADY MIEJSKIEJ

W środę i czwartek ubiegłego tygodnia odbyły się dwa posiedzenia Rady Miejskiej, obydwa trwały po kilkanaście minut, a dlatego dwa, że trzeba było nową pożyczkę Banku Gospodarstwa Krajowego w kwocie 513 tysięcy złotych uchwalić na 2-ch kolejnych posiedzeniach.

Pozatem w środę była sprawa odstąpienia placu miejskiego Wolnej Wszechnicy Polskiej dla budowy własnego gmachu.

Obie te sprawy przeszły jednogłośnie.

Następnie była poraz 23-ci wniesiona sprawa placu dla klasowych związków. I tym razem z powodu zakwestjonowania kwalifikowanego kworum sprawa spadła z porządku dziennego.

Po za tem załatwiono parę zawieszeń rozpatrzenia podań o nowe budowle.

We czwartek p. prezes pozwolił sobie na rzecz w samorządzie dotychczas niepraktykowaną, a mianowicie na wniesienie sprawy placu dla klasowych związków, która spadła z porządku dziennego, na czwartkowe posiedzenie.

Zaznaczyć należy, że p. prezes ani jednem słówkiem nie wspomniał we środę o przeniesieniu tego punktu na czwartkowe posiedzenie, tym sposobem radni, którzy byli nieobecni na czwartkowem posiedzeniu nie mieli możności w tej sprawie głosować.

Nie można robić kpin z posiedzeń Rady Miejskiej. Nie można przez szereg miesięcy niezałatwionej sprawy spornej załatwiać „a la minute" w chwili „przychwycenia" kwalifikowanego kworum.

Taka sprawa nie może być załatwiona jako nagła, a nawet gdyby za taką ją rozumieć, musiałaby byc zgłoszona z 10-a podpisami radnych. Załatwianie w inny sposób jest **p r z e m y c a n i e m** wniosku i w żadnym wypadku nie może być uznane za ważne i legalne.

Kwalifikowane kworum osiągnięto, ściągając wszystkich „przyjaciół", nawet r. dr. Rosenblata, który od szeregu miesięcy na posiedzeniach nie bywał.

I dlatego radny Wojewódzki zgłosił w tej sprawie formalny sprzeciw z żądaniem zaprotokułowania go w urzędowym stenogramie.

Poza tem też w błyskawicznem tempie załatwiono wybór nowych 3-ch członków Rady Komunalnej Kasy Oszczędności na miejsce 2-ch wylosowanych i r. Andrzejaka, który się zrzekł, szykując się do objęcia stanowiska członka Zarządu.

Wybrano r. r. Kempnera, Kulamowicza i Klima.

Na tem posiedzenie zakończono.

Zamknięcie „Łodzianina"

W ostatnim numerze „Łodzianina" organa miejscowego P.P.S. ukazała się notatka, donosząca, że „tygodnik" ten przestaje wychodzić. W związku z tem pisze prasa łódzka:

„Łodzianin" nie był wyrazem zdrowej opinji robotników łódzkich. Nie posiadał żadnej fizjognomji ideowej, pisał w nim kto chciał i co chciał. Stawał się on przeto narzędziem ordynarnego szantażu.

Gorzej jeszcze!

W „Łodzianinie" nie było gospodarza. Kto chciał, popełniał tam najabsurdalniejsze wyczyny.

Jednym z powodów upadku „Łodzianina" jest pozbawienie go darmowej pracy zecerów i zasiłków, o których lepiej nie mówić".

POWSTANIE i DZIAŁALNOŚĆ
POLSKIEGO RUCHU ZAWODOWEGO w ŁODZI

Napisał B.

OD REDAKCJI.

Poniżej podajemy początek obszerniejszej pracy znanego przed dwudziestu z górą laty działacza zawodowego i politycznego ob. B. Z wielką pracowitością i sumiennością ob. B. zebrał i streścił imponujący zacząten naszego polskiego ruchu zawodowego w Łodzi.

Młodzi koledzy będą mogli poznać, a starsi przypomnieć sobie, wiele wysiłków i pracy i poświęcenia włożyło schodzące już obecnie z areny życia społecznego pokolenie w umiłowaną przez nie ideologję Narodowego Obozu Pracy.

Ob. B. od wielu lat już nie pracuje czynnie w organizacji naszej i dlatego w rozwijaniu poszczególnych momentów i przejawów nie jest uzewnętrzniona ta ewolucja pojęć i ideałów, które przebył w tych latach Narodowy Obóz Pracy.

Tem niemniej pracę tę ob. B. uważamy za poważny przyczynek dla zapoznania się z pierwszemi naszemi samodzielnemi wzlotami w życiu zawodowem robotników polskich.

W jednem tylko, już jako spółdzielcy, nie możemy podzielić zdania Szanownego Autora, a mianowicie w poglądzie na spółdzielczość, jako na ruch, który charakteryzuje dążenie do prywatnej własności. Tego rodzaju „spółdzielczość" w szeregach robotniczych dawno zbankrutowała. Obecni spółdzielcy robotnicy dążą do powiększenia przedewszystkiem kapitału społecznego.

Za włożenie dużego wysiłku w publikowaną pracę na tem miejscu uważamy za swój obowiązek ob. B. serdecznie podziękować.

Skupiając w ramach swej organizacji liczne rzesze robotnicze dla celów w pierwszym rzędzie politycznych, Narodowy Związek Robotniczy, z natury rzeczy musiał również odpowiednio ustosunkować się do bardzo w czasach owych w latach 1905 i późniejszych intensywnie prowadzonych walk warstwy robotniczej o poprawę bytu.

Program Narodowego Związku Robotniczego wydany w listopadzie 1906 r. sprawie tej poświęca dużo miejsca i ujmuje kwestję jasno i wyraźnie.

„Zdajemy sobie sprawę z tego, czytamy we wstępie do rozdziału IV-ego zatytułowanego **Kwestja Robotnicza** — że poprawa losu klas pracujących jest ściśle zależna od ogólnego położenia naszego kraju, od stanu ekonomicznego, rozwoju przemysłu, poziomu kultury, słowem od pomyślności jego ogólnej. Bezpośrednie nasze usiłowania, aby wyjść z obecnego stanu nędzy, upośledzenia, wyzysku, niepewności bytu i ciemnoty klasy robotniczej dopiąć mogą swego celu nie na drodze bezmyślnego pogłębienia walk klasowych i dążeń do zdobycia władzy politycznej nad innemi warstwami narodu, ale na drodze organizacji pracy, samopomocy, ruchu spółdzielczego i opieki prawnej, obok rozwoju kultury i oświaty."

I dalej następuje w programie N.Z.R. szersze omówienie **p o d s t a w** organizacji Związków Zawodowych, stosunek do umów i bezrobocia, stowarzyszeń spółdzielczych spożywczych i wytwórczych, wreszcie o ochronie prawnej robotników, gdzie porusza się tak nowe jeszcze na owe czasy sprawy, jak: unormowanie pracy dzieci i kobiet, długości dnia roboczego, ubezpieczeń społecznych, sądów przemysłowych, zorganizowania zwierzchniego krajowego Urzędu pracy i t. d.

Jak widzimy, program zakreślono szeroki, a na dowód, że nie pozostał on programem tylko papierowym, mogą posłużyć dzieje Związków Zawodowych tworzonych za poparciem N. Z. R., a w planie realizowania postulatów robotniczych postawionych programowo na miejscu naczelnem.

Do roku 1904 zrzeszeń zawodowych w b. Kongresówce wśród robotników fabrycznych właściwie niema zupełnie, gdyż istniejące gdzieniegdzie — najwięcej na gruncie warszawskim — konspiracyjne „kasy oporu" nie mogą być uważane za związki zawodowe, zbierały one bowiem składki jedynie na wypadek strejku, względnie lokautu: zresztą kasy te najczęściej organizowały się dopiero wtedy, gdy strejk w danej fabryce, czy też sąsiednich już wybuchł i zapomogi należało zaraz płacić, a niestety zasobów w kasie nie było.

Ponieważ w tych warunkach o zebraniu większych funduszów mowy być nie mogło, „kasy" te rychło traciły na popularności tak dalece, że w roku 1904, kiedy to robotnik polski stanął do walki nietylko o wolność polityczną, lecz i o poprawa bytu, kasy oporu nigdzie już prawie nie istniały. Sprawami zawodowemi, wywalczaniem lepszych warunków pracy musiały się wobec tego z natury rzeczy zająć partje polityczne.

Przyznać należy, iż to związanie walki politycznej z domaganiem się poprawy bytu było w pierwszych okresach czasów rewolucji 1904-5 roku nawet z wielkim pożytkiem dla wystąpień politycznych, gdyż łączenie haseł politycznych z więcej dostępnemi, dla niezupełnie jeszcze wówczas uświadomionych politycznie robotników, hasłami ekonomicznemi, czyniły wszelkie wystąpienia nazewnątrz więcej żywiołowe, masowe, co naturalnie przez aranżerów tych manifestacyj bywało odpowiednio wyzyskiwane przedewszystkiem dla celów politycznych. Rychło jednak ta „dwoistość" tego rodzaju wystąpień, jak strejków, pochodów, żądań wytworzyła taki chaos i częstokroć absurdalność, iż stało się wreszcie jasnem dla wszystkich, że ruch zawodowy stanowczo oddzielić należy od ściśle politycznej działalności partji. Przerzucono się wówczas wszakże z jednej ostateczności w drugą, a mianowicie: o ile przedtem bardzo często komitet fabryczny, składając ekonomiczne żądania fabrykantowi, obok podwyższenia płac, domagał się również różnych wolności politycznych, na co oczywiście fabrykant nie mógł nic pomóc, to później, gdy zaczęły się tworzyć — początkowo konspiracyjną — związki zawodowe, największą troske twórców i kierowników tych związków było przekonywanie wszystkich, iż "ich" właśnie związki są zupełnie bezpartyjne i apolityczne. A najzabawniejszem było to, że w gruncie rzeszy w tę reklamowaną bezwzględną bezpartyjność nie wierzyli ani kierownicy, ani wreszcie członkowie tworzonych organizacyj zawodowych.

Jedynie Socjalna Demokracja, bezstronność przyznać to każe, szczerze przyznawała, że konspiracyjne związki zawodowe zakładane przez nią są ideowo i faktycznie prowadzone przez S. D.

Wszystkie inne partje polityczne broniły i trwały przy zasadzie „bezpartyjności" Związków Zawodowych, zresztą bardzo swoiście, na szczęście, rozumianej. Powiadam „na szczęście", bo przykład związków zawodowych tworzonych przez Postępową Demokrację, popularną w tych czasach „kanapową" partję złożoną z nielicznego gronka liberalizującej warszawskiej inteligencji, najlepiej dowiódł, iż pomysł związków zawodowych skrajnie bezpartyjnych jest wogóle nierealny. Pedecja twierdziła, że w sprawach ekonomicznych nie warstwę robotniczą nie dzieli i dla tego też winny istnieć związki zawodowe, któreby zbierały tylko składki i wydawały różne zapomogi, pozatem zaś nie zajmowały się one nietylko sprawami politycznemi, ale nawet w sprawach ogólno społecznych nie wolno im było głosu zabierać pod grozą rozpadnięcia się zwaśnionej organizacji. Ta piękna teorja miała ten skutek, że Związki P. D. zaczynały i kończyły — przeważnie — swój żywot na pierwszem organizacyjnem zebraniu i wybieraniu zarządu, który nie miał jednakże nim rządzić.

Istotnie więc rozwijały się i posiadały znacznie jedynie związki zawodowe, tworzone z jednej strony przez Narodowy Związek Robotniczy, z drugiej zaś przez P. P. S, jakkolwiek i nie bez wpływu w pewnych zawodach i okręgach były również związki zakładane przez S. D.

Bujdziarze z opozycji

„Król w Polsce"

Kilkanaście dni temu z obozu opozycji padł nowy „humbug": w Polsce szykują monarchję z... Hohenzollernem na tronie.

Kiedyś — może za 50 lat, — wędrować będzie „romans w 50-u zeszytach", który jakiś nietyle utalentowany, ile sprytny autor tego rodzaju powieścideł wyczyta w starym roczniku polskiej prasy a mianowicie w szeregu pism z pierwszych dni grudnia 1931 roku.

I zapewne wtedy, za 50 lat, może niejedna — Kasia jeszcze ronić będzie łzy nad piękną, romantyczną, a pełną niezwykłych wydarzeń historją, którą zawierały owe stare roczniki pewnego odłamu prasy z pierwszych dni grudnia 1931 roku.. kiedy to podobno brat króla Rumunji miał objąć tron Polski... A rzewna ta historja o królewiczu musiała być chyba bajką, skoro w pierwszych dniach grudnia roku Pańskiego 1931 puścił ją w świat niebyle kto, bo leciwy dygnitarz partyjny z pod znaku „Wyzwolenia", — ba, nawet senator Rzeczypospolitej, taki sobie imćpan Motz, — i skoro nawet i we francuskim organie monarchistycznym „Action Française", można było to samo wyczytać czarne na białem...

Zgoda. Za lat 50 będzie to może istotnie doskonałym tematem do kuchennego „romansu w 50-u zeszytach". A dlaczego nam, ludziom dzisiejszym i patrzącym na świat nie okiem roniącej łzy kucharki Kasi, każe się dziś, w grudniu 1931, czytać tego rodzaju nonsensy — i to, jak na ironję, — wypisywane przez zgrzybiałych partyjnych ramolów?

Rzecz warta jest prawdziwie tylko śmiechu i ruszenia ramionami. Ale skoro za partyjnym ramolem bajeczkę taką powtarza bezkrytyczna prasa zagraniczna, — to może również warto przypatrzeć się, skąd się bierze to kłębowisko plotek, ten film bezsensownych opowiastek, który nawet przez najgłupszych z pośród głupich widzów uznany byłby natychmiast za stuprocentową bujdę?

Otóż mieszkał sobie w Paryżu leciwy człowieczyna, Polak, pan Motz. Od dziesiątków lat stracił wszelki kontakt z rzeczywistością polską, żyjąc na dobrowolnej emigracji romantycznemi wspomnieniami z okresu swej młodości i tradycją zamierzchłego liberalizmu z XIX-go wieku. I oto ów pogrobowiec przebrzmiałych czasów został ni stąd, ni zowąd naraz w roku pańskim 1928 w czasie wyborów przez lewicowe koła partyjne „wygrzebany" z pod pyłu zapomnienia i — ukoronowany godnością polskiego senatora.

Przyjechał tedy do kraju i począł tu rozglądać się; rozmawiać z ludźmi. Siwy, stary pan, od kilkudziesięciu lat oderwany od polskich spraw... I co gorsza: — kompletnie nierozumiejący, co się wokół niego dzieje, niezdający sobie nawet sprawy ze związków przyczynowych i z sił działających wśród zjawisk politycznych w Polsce... Powiedział o nim prezes Sławek, z którym ów senator Motz rozmawiał w roku 1928, — że ów pan „nie rozumiał tego, co mówiono". A z ideologicznych rozważań prezesa Sławka ów dzisiejszy senator Motz w swym zastarzałym na obczyźnie mózgu potrafił wysunąć tylko jeden jedyny paradoksalny i wręcz humorystyczny wniosek, że... obóz, wyznający hasła ideowe Józefa Piłsudskiego, zmierza ku... monarchji!

I znowu możemy powiedzieć: — Zgoda. Cóż to komu szkodzi, że wstarszym mózgu jakiegoś jednego osobnika, wylągł się tak obłędny pomysł?

Tu jednak trzeba sięgnąć do innej strony tej sprawy. Niema tak idjotycznej bredni, niema nawet tak bezczelnego kłamstwa, któreby dla lewicowo-prawicowej konfederacji opozycyjnej w Polsce nie stanowiło podatnego i pożądanego żeru.

Kiedy więc przed sądem w procesie 11-u przywódców owej konfederacji plotek i paszkwilów stanął jeden z świadków „odwodowych" — postanowiono również i z senatora Motza zrobić „sensację". Puszczono w ruch bujdę. Niedość na tem. Do pomocy tej „sensacji" dał się użyć również i druh podstarosty, „działacz" z doby ś. p. liberalizmu, pan Thugutt, — ten sam pan Thugutt, który — bez względu na dzisiejsze polityczne nastawienie zbyt jednak dobrze zna i środowisko i ideologiczne i cele obozu Marszałka Piłsudskiego, ażeby kiedykolwiek wogóle mógł w tego rodzaju „monarchistyczne" brednie choćby na chwilę uwierzyć.

I oto tak się stało, że „rewelacje" staruszka, który poprostu nie zrozumiał, co z nim w r. 1929 mówiono, — puszczone zostały przez opozycję na bystre fale niecnej, a przytem głupawej plotki. A usiłowano to zrobić nawet wcale „sprytnie": — w Warszawie puszczono „rewelacje" senatora Motza, — a jednocześnie w Paryżu „podpuszczono" jakiegoś francuskiego ignoranta-dziennikarza, aby do tychże „rewelacyj" dorobił... gotowego kandydata na tron polski... Prosto „z pod igły"... No, bo przecież dla plotkarek...

Czyż warto dalej wnikać w tę histo ryjkę z zupełnie zbędnym z naszej strony zaszczytem dla p.p. partyjnych kolporterów tych bezdennych idjotyzmów? zbędnem byłoby jakiekolwiek ich „prostowanie".

Cała ta bajeczka jest doprawdy zbyt głupia, ażeby można było z nią zrobić cokolwiek innego, jak tylko uśmiać się z niej szczerze.

A śmiech jest w dzisiejszych ciężkich czasach coś wart...

Sprawa „bezpartyjności" Związków Zawodowych w życiu praktycznem — jak to było zresztą do przewidzenia — znalazła wreszcie swój wyraz i przez każdy z głównych odłamów ruchu zawodowego została odpowiednio jasno postawiona i włączona do zasad tworzonych związków.

Już sam wyżej wspomniany program N. Z. R. z 1906 r. dał mocny ideowy podkład Polskim Związkom Zawodowym korzystającym z poparcia N. Z. R. przez zamieszczenie w **programie swoim** w rozdziale o związkach zawodowych takiego ustępu: „przyjmują (Zw. Zawod) na członków tylko robotników nienagannego prowadzenia się, przyznających się do narodowości polskiej lub — o ile nie są Polakami — uznających charakter polski związków i nie działających na szkodę naszych interesów narodowych".

Wreszcie i prasa Pol. Zw. Zaw. sprecyzowała niebawem zupełnie wyraźnie ideowe stanowisko zajęte w ruchu zawodowym przez Polskie Związki Zawodowe.

W pierwszym numerze tygodnika „Jedność", który ukazał się w Łodzi 24 maja 1907 r. jako organ Zw. Zaw. Rob. Przem. Włókniczego znajdujemy takie programowe myśli w artykule pod tytułem „Nasze stanowisko".

„Jesteśmy Związkiem Zawodowym, walczymy zatem o poprawę bytu robotników tak, jak i inne podobne zrzeszenia, a jednak pomiędzy naszym Związkiem, a ogromną większością innych, zachodzą bardzo ważne, zasadnicze wprost różnice — **jedną z nich jest to, że my nie stoimy na gruncie walki klasowej**".

„My, walcząc o prawa robotnicze, broniąc się przed wyzyskiem, nie czujemy nienawiści do warstwy posiadającej, **walcząc z kapitałem, nie walczymy z kapitalistą**".

„My nie odsądzamy ich od czci, nie obrzucamy jadem nienawiści, nie uchylamy się od wspólnego działania z temi jednostkami w sprawach ogólno społecznych, uznajemy wreszcie pewien czynnik, który musi, a przynajmniej powinien łagodzić w pewnych wypadkach wszelkie antagonizmy pomiędzy nami, a tem jest dobro ogólne, dobro narodu i społeczeństwa, wśród którego żyjemy".

„Nie przeszkadza nam to jednak walczyć zarazem o poprawę swego bytu, bronić się przed wyzyskiem. Nie przeszkadza nam to w urządzaniu strejków, o ile uznamy je za nieuniknione, w organizowaniu walczących mas robotniczych..."

„**A pozatem — uznajemy prawo własności i sami dążymy do korzystania z tego prawa.** Żaden z nas nie pomyśli, że fabryka w której pracuje jest jego własnością, ale każdy dążyć będzie do możliwie szybkiego zarabiania i **posiadania na własność takiego majątku któryby zabezpieczył mu spokojną przyszłość...**"

Czytamy dalej w artykule tym o popieraniu rozwoju sklepów wspóldzielczych i wspólnych warsztatów pracy, któreby „były własnością i dawały nietylko utrzymanie, ale i zyski swoim właścicielom — robotnikom udziałowcom". A wreszcie w zakończeniu takie określenie stosunku związkowców do pracy społecznej i politycznej:

„Społeczeństwo (czytaj — naród) walczy o swoje postulaty, ścierają się w nim najróżnorodniejsze prądy, a nikt nie ma prawa hamować jego rozwoju przez usuwanie poszczególnych jednostek od udziału w życiu społecznem".

„Nie czynimy tego i my, jako organizacja zawodowa i wymagając od członków naszych niewprowadzania w łono Związku waśni partyjnych, nie przeszkadzamy im, robotnikom u nas, być obywatelami kraju i działać ku jego ogólnemu dobru poza ramami naszego Związku".

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z życia organizacyjnego

Dzielnica Widzew

W sobotę dnia 19 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się konferencja dla członków, na której zostanie wygłoszony referat polityczny.

Wskutek bardzo ważnych spraw, o liczne i punktualne przybycie prosi Zarząd.

Dzielnica Zielona N. P. R. Lewica w Łodzi

Zarząd Dzielnicy urządza w dniu 6 stycznia o godzinie 4.30 po poł. w lokalu NPR.-Lew. przy ul. Piotrkowskiej № 91, dla członków i ich rodzin Tradycyjny Opłatek, na które uprzejmie zaprasza Sz. koleżanki i kolegów.

ZARZĄD.

Choinka w Kole kobiet

Dnia 3 stycznia 1932 r. o godz. 2-ej p. p. w sali klubu N.P.R. przy ul. Kątnej 2 Zarząd koła kobiet urządza tradycyjną „Choinkę" urozmaiconą jak i lat ubiegłych różnemi atrakcjami z których najważniejszą będzie przyjazd Ś-go Mikołaja z niespodziankami.

Zarząd.

Do mieszkańców osiedla Z. U. P. U. na Chojnach w Łodzi

Dla wygody i należytego sprawowania się Mieszkańców osiedla Z. U. P. U. na Chojnach w Łodzi, wśród których jest już część naszych członków Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łodzi otwiera na Chojnach w doma h, pobudowanych przez Z. U. P. U. w bloku № 2 (sień 4-ta, Nr. mieszk. 26 — parter).

Sklep spożywczy który będzie z kolei 59 punktem sprzedaży tej Spółdzielni, a oznaczony będzie № 54-tym.

Podając powyższe do ogólnej wiadomości, wyrażamy nadzieję, że Mieszkańcy Osiedla we własnym interesie, a także w interesie, a także w interesie dobra społecznego — nie tylko swoje potrzeby gospodarcze zaspakajać będą w tym sklepie, lecz także pospieszą się zapisać na członków Powszechnej Spółdzielni Spożywców, uzyskując przez to prawo do zwrotów od dokonanych w sklepie Spółdzielczym zakupów, oraz do decydowania w sprawach Spółdzielni.

Dodajemy, że udział wynosi tylko zł. 25 i aby zostać członkiem wystarczy wpłacić wpisowe zł. 2 i choćby 5 zł. na udział. Resztę udziału można uiszczać ratami.

* *

W czwartek dnia 17 grudnia r. b. o godz. 7-ej wiecz. w lokalu sklepowym odbędzie się uroczystość otwarcia sklepu na którą zapraszamy uprzejmie i serdecznie wszystkich Członków i Sympatyków Spółdzielni, oraz wszystkich Mieszkańców Osiedla Z. U. P. U. i okolic.

Spożywcy, swoje sprawy w swoje bierzcie ręce.

Zarząd Powsz. Spółdz. Spoż. w Łodzi.

Zarząd Koła VII-go Z. P. M. P. „Orlę"

urządza w dniu 26 b. m. o godz. 4 po poł.

TRADYCYJNY OPŁATEK

na który zaprasza członków i sympatyków

Wejście 1.50 dla członków 2 zł. dla sympatyków.

Jeden z zapomnianych

Przed kilkoma dniami uwagę moją zwróciła umieszczona na jednym ze słupów ogłoszeniowych klepsydra, oznajmiająca o śmierci Wiktora Michni, wwieku lat 70 introligatora z zawodu, emeryta magistratu m. Łodzi, byłego więźnia politycznego.

Ten „były więzień polityczny" nasunął mi czasy wspomnień z lat bardzo dawnych ostatniego dziesiątka wieku ubiegłego, a nie z lat bezpośrednio przezemnie w politycznem życiu przeżywanych, jednakowoż znanych mi nieco z zasłyszanych opowieści, tu i owdzie odnalezionych dokumentów i świadectw ludzi wiarygodnych.

Były to lata pierwszych więcej intensywnych i szerzej zakrojonych poczynań młodzieży uniwersyteckiej i młodej inteligencji zawodowej nad uświadomieniem ludu wiejskiego i miejskiego t. j. robotników. Praca oświatowa musiała mieć oczywiście w epoce tej, ciemiężenia wszystkiego co polskie, wybitny również podkład polityczny, a z tąd i płynący podział na kierunek socjalistyczny i narodowy, jakkolwiek późniejsze ostre antagonizmy partyjne w tych latach jeszcze tak wyraźnie się nie zaznaczały. Obydwa kierunki były ultra-radykalne, obydwa skrajnie opozycyjne w stosunku do caratu i rewolucyjne.

Pracę narodową prowadziła zakonspirowana „Liga Narodowa" przez rozsianych po całej Polsce swoich komisarzy, mających za zadanie tworzenie Kół działaczy oświatowych, przekształconych następnie na Towarzystwo Oświaty Narodowej (T.O.N.) organizujących już ze swego ramienia systematyczne kółka „dziesiątki" partyjne wśród młodzieży, włościan i robotników.

Komisarzem „Ligi Narodowej" w Łodzi był inż. Karol Raczkowski od Schelblera, skupiali się przy robocie wokół niego Władysław Ciot kooperatysta bankowy, Stanisław Zieliński - bankowiec, adwokat Rossman, Raubal, Maternicki, Wyganowski, inż. Magnuski, Koźmiński, dr. Bondy, dr. Michalski od r. 1894 dr. Rząd, Al. Przybylski i wielu innych. Inteligenci wciągnęli do roboty również przedstawicieli robotników, a więc przedewszystkiem Władysława Jankowskiego zwanego „grubym", i wspomnianego na wstępie ś. p. Wiktora Michni introligatora z zawodu.

Wiktora Michni, zaprzysiągł jeszcze w 1889 r. Władysław Ciot, dyrektor jednego z Tow. Poż.-Oszczęgnościowych w Łodzi i później właściciel małej księgarni, mając z Michni ciągłą styczność z przyczyny jego pracy zawodowej. Michni okazał się też czynnym i dzielnym pracownikiem, że wkrótce stał się — później wespół z Jankowskim — stałym funkcjonarjuszem T.O.N.

Sprowadzał przemycaną do Kalisza „bibułę" — „Polskę" i „Oświatę", roznosił pisma po wsiach, agitował, zakładał kółka, miał prawo do przyjmowania przysięgi.

Wespół z inż. Magnuskim założył w r. 1890 pierwsze Kółko robotników narodowych w znanym domu Starka przy ul. Kilińskiego (dawniej Widzewska), drugie Kółko u „Grubego" (Jankowski) przy ul. Częstochowskiej 10, trzecie na Przędzalnianej u Orłowskiego — fryzjera, czwarte u Szmidta introligatora, róg Pustej i obecnej Kilińskiego i t. d.

Robota poszła, już wtedy utworzyła się dzielnica „bałucka" i „górna". Typowe „dziesiątki" konspiracyjne wyrastały jak grzyby po deszczu, a jednocześnie ogarniał ludzi nigdy niezaspokojony głód „bibuły".

„Bibuły" było zawsze mało, Michni jeździł i jeździł do Kalisza po wciąż nowe transporty. I jeden z takich transportów „wsypał się" wraz z konwojentem.

Aresztowany 10 kwietnia 1900 r. Michni po 14-to miesięcznym więzieniu został zesłany na dwa lata, poczem pozwolono mu zamieszkać poza granicami b. Kongresówki. Zamieszkał bodaj w Wilnie, potem powrócił do Łodzi.

W życiu politycznym czynnego udziału w późniejszych latach nie przyjmował.

Zmarł na skromnem stanowisku urzędnika magistratu m. Łodzi, jakby do śmierci konspirator, nikomu nieznany, nie odznaczony żadnem orderem, ten jeden z pierwszych budzicieli polskości w robotniku łódzkim i cichy bojownik o Niepodległość Polski w latach najcięższych!

Cześć jego pamięci!

Bol. Benedek.

VIII-my Zjazd Wojewódzki Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „ORLĘ"

W ubiegłą niedzielę, dnia 13 grudnia w Pabjanicach odbył się ósmy doroczny Zjazd Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę" z Województwa Łódzkiego.

Na zjazd przybyło około 60 delegatów. Przybyli również licznie goście — reprezentanci różnych organizacayj pokrewnych. Wydział Wykonawczy Z.P.M.P. „Orlę" reprezentował generalny instruktor kol. Paradowski.

Wśród obecnych zauważyliśmy m. in przedstawiciela Rady Wojewódzkiej BBWR dr. Eichlera, wiceprezydenta miasta Pabjanic kol. Tomczaka, wiceprezesa Rady Miejskiej m. Pabjanic i in.

O godz. 9-ej rano przybyli z całego Województwa delegaci zebrali się w lokalu Pabjanickiej organizacji „Orlę" przy ul. Pułaskiego 10, skąd wyruszyli ze sztandarami w pochodzie do kościoła Najświętszej Marji Panny na uroczyste nabożeństwo Mszę odprawił ks. proboszcz miejscowy, który wygłosił równocześnie podniosłe kazanie.

Po nabożeństwie o godz. 11-ej rozpoczął się Zjazd w sali przy ul. Pułaskiego № 10.

Zjazd zagaił kol. Józef Jóźwiak, wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego, proponując na przewodniczącego kol. Czernielewskiego z Łodzi. Przy stole prezydjalnym zasiedli. kol. kol. Bartoszek (Pabjanice), Oleszczak (Pabjanice), Wasiakówna (Ozorków) i Konikowska (Łódź).

Pierwszy powitał Zjazd w imieniu NPR. Lewicy w Pabjanicach wiceprezydent miasta kol. Tomczak, następnie witali kol. Cynamon — w imieniu Zw. Zawod. „Praca" w Łodzi, kol. dr. Eichler — w imieniu Stow. Spoż. „Społem" w Pabjanicach, ob. Skowroński — w imieniu T-wa Ośw. „Pochodnia" oraz witał wiceprezes Rady Miejskiej m. Pabjanic.

Wszyscy mówcy podnosili znaczenie rozwoju „Orlęcia" dla całokształtu roboty kulturalno-oświatowej na polskim odcinku młodzieżowym i zapewniali Zjazd o poparciu, na jakie „Orlę" może zawsze liczyć wśród starszego społeczeństwa.

Pisemne życzenia na Zjazd przysłali: Związek Związków Zawodowych w Polsce Oddział w Łodzi, dyrektor Kasy Chorych m. Łodzi dr. Samborski i inni.

Referat organizacyjny wygłosił kolega Paradowski, instruktor generalny „Orlęcia" podkreślając, że życie organizacyjne musi być dostosowane do obecnych warunków państwowych, a młodzież odgrywać musi decydującą rolę w kształtowaniu się tych warunków na przyszłość. Idea „Orlęcia" podjęta przez młodzież pracującą, rzemieślniczą i robotniczą, 13 lat temu realizuje się w życiu coraz silniej i głębiej. „Orlę" pozostawało wiernie swym przewodnim hasłom krzepiąc zwartość swych szeregów i głębię ideową, opartą o wskazania ideologji Marszałka Józefa Piłsudskiego. „Orlę" przygotowuje solidarne kadry obywateli wielkomocarstwowej Polski.

Następnie złożono sprawozdania z działalności, kasowe, sekretarza i poszczególnych referentów.

Sprawozdanie z działalności złożył wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego kolega Józef Jóźwiak, sprawozdanie kasowe — kol. Alfons Szczygielski oraz sprawozdanie sekretarza kol. Władysław Uznański.

Ze sprawozdań wynika, że Zjednoczenie Polskiej Młodzieży Pracującej — „Orlę" na terenie Województwa Łódzkiego liczy 2.000 członków, zgrupowanych w 20 środowiskach. Poza ogólną akcją kulturalno-oświatową „Orlę" pracuje w następujących sekcjach: sportowych, przysposobienia wojskowego, wychowania fizycznego, posiada koła ciułaczy, referaty dla spraw kobiecych, spółdzielcze i t.d. W roku sprawozdawczym urządzono 50 imprez kulturalno oswiatowych, urządzono 36 przedstawień teatralnych amatorskich, 20 odczytów na różne tematy, 115 wycieczek krajoznawczych i t. p.

„Orlę" wzięło wybitny udział w tworzeniu Uniwersytetu Robotniczego T-wa „Pochodnia" na terenie Łodzi i całego szeregu innych imprez.

Bardzo wybitnie również „Orlę" pracuje nad propagandą antyalkoholizmu. W roku bieżącym ukończyło 2 słuchaczy kurs antyalkoholowy w Warszawie, organizowany przez Państwową Szkołę Hygieny.

Nad sprawozdaniem wywiązała się dyskusja, w której między innemi wysunięto wniosek urządzania częstszych zlotów młodzieży, grupującej się w Zjednoczeniu Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę". Dyskusja była bardzo rzeczowa i wykazała duże wyrobienie społeczne członków.

Po omówieniu spraw organizacyjnych nastąpiły wybory nowych władz wojewódzkich „Orlęcia", które dały wyniki następujące: kol. Kukliński Józef — prezes, k.k. Jóźwiak Józef i Antoni Michalkiewicz — wiceprezesi, Szczygielski Alfons — skarbnik, Władysław Uznański — sekretarz, oraz Pawlak (Łódź) i Filipczak (Pabjanice) — członkowie Zarządu. Do Komisji Rewizyjnej weszli: k.k. Mazowita (Zgierz), Maciaszek i Kozłowski (Łódź).

W czasie obrad z okazji odbywającego się Zjazdu Wojewódzkiego „Orlęcia" zebrani wysłali następujące depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego:

„Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Profesor Dr. I. Mościcki. Zamek — Warszawa

Ósmy Zjazd delegatów Zjeenoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę" Województwa Łódzkiego, odbywający obrady dnia 13 grudnia w Pabjanicach, śle Ci Panie Prezydencie wyrazy hołdu i czci. Młodzież zgrupowana w szeregach „Orlęcia" zapewnia Cię, Panie Prezydencie, o swej gotowości do współpracy dla dobra Rzeczypospolitej pod Twoim Panie Prezydencie przewodem.

Prezydjum Zjazdu

„Pan Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski

Warszawa — Belweder

Delegaci Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę" Województwa Łódzkiego, zebrani na ósmym Zjeździe, odbywającym swe obrady w dniu 13 grudnia w Pabjanicach, ślą ci Panie Marszałku wyrazy hołdu i synowskiego przywiązania zawsze wierni Twym hasłom i ideałom i zawsze gotowi na każdy Twój zew ukochany Wodzu Narodu.

Prezydjum Zjazdu"

Zjazd zakończył przemówieniem przewodniczący Zjazdu p. Czernielewski, a chór „Orlęcia" odśpiewał hymn „Orlęcia". Organizacja Pabjanicka podejmowała uczestników skromną herbatką.

Z Konferencji Pracowników Spółdzielczych Okr. Łódzkiego

Zwołana przez Radę Okręgową w porozumieniu z Oddz. Związku Pracowników Spółdzielczych na dzień 6 grudnia b. r. w Łodzi Konferencja Pracowników Spółdzielczych, zgromadziła w dniu tym w sali Tow. Moniuszkowców przy ul. Ogrodowej 34 liczne grono uczestników, reprezentujących w liczbie 250 osób 23 spółdzielnie, oraz Oddz. Związku Spółdzielni Spożywców R. P.

Konferencji przewodniczył ob. Tylman sekretarzował ob. Stefan Matuszkiewicz.

Po wygłoszeniu przez ob. ob. J. Łaniewskiego i J. Dominko referatów p. t. „Rola pracownika spółdzielczego w zwalczaniu skutków kryzysu gospodarczego w Spółdzielni orbz „Kształcenie pracowników" zawiązała bardzo ożywiona dyskusja, w której poruszono głównie następujące zagadnienia: znaczenie pracownika spółdzielczego dla pracy gospodarczej i organizacyjnej, sprawę kredytu sklepowego, kwestję stopy manka dozwolonego, godzin pracy w Spółdzielni, braku czasu i środków pieniężnych na dokształcenie się pracowników, sprawę sposobu załatwiania stosunków służbowych między pracownikami a Władzami Spółdzielni oraz częstych zjazdów.

Po przerwie, podczas której odbyła się wspólna fotografja uczestników Konferencji, oraz wspólny posiłek, nastąpił dalszy ciąg obrad.

Zkolei Prezes Oddz. Zw. Pracowników Spółdz. ob. M. Kasprzak wygłosił referat p. t. „Sprawy zawodowe", poczem dyr. Zw. S. S. R. P. ob. J. Bugajski omówił niektóre szczegóły, dotyczące produkcji spółdzielczej.

W dalszym toku dyskusji podkreślono specjalnie: konieczność zrzeszania się w Związku Pracowników Spółdzielczych niewłaściwość zaostrzeń stosunków pomiędzy pracownikami a Władzami Spółdzielni, oraz fakt, że celem spółdzielczy nie jest korzyść osobista, ale dobro ogółu.

Ogólnie w dyskusji brało udział 15 osób.

W przyjętych wnioskach pracownicy z jednej strony przyrzekli dołożyć wszelkich starań w przeciwdziałaniu skutkom kryzysu gospodarczego w Spółdzielni, a z drugiej domagają się uregulowania ich warunków pracy i płacy na podstawie umów zbiorowych.

Konferencję, która trwała od godziny 10.30 zakończył przewodniczący ob. Tylman o godz. 17, poczem nastąpił wspólny obiad, urozmaicony muzyką i cały szereg atrakcji, które sympatyczny i bardzo ożywiony nastrój utrzymały aż do końca.

Robotnik tylko we własnym, spółdzielczym sklepie kupować może. O tem pamiętajmy: to mówmy swoim żonom i córkom.

Głos Robotnika

Nie zapominajcie o papierosie

Gorący apel bezrobotnego

Sz. Redakcjo!

Czytamy uważnie (acz trochę sceptycznie) o rozmaitych akcjach na rzecz bezrobotnych. Jedni zbierają dla nas pieniądze, inni szykują zupki, inni obiecują pracę.

Najwięcej cieszylibyśmy się z tej ostatniej. Ale narazie nie o to chodzi. Przyjmiemy z wdzięcznością każdą pomoc Ale czy panowie organizatorzy pomocy, troszczący się o kawałek chleba i łyżkę gorącej strawy dla nas, pomyśleli również o czemś, co jest dla życia również konieczne jak chleb i zupa? Czy pomyśleli o... papierosie?

Papieros — to nie luksus. Gdybyście, panowie wiedzieli, ile ukojenia przynosi papieros w chwili, gdy nerwy, stargane długiemi tygodniami bezowocnych poszukiwań pracy odmawiają posłuszeństwa.

Gdybyście znali te długie godziny ponurych nocnych rozmyślań przeklętej bezsenności człowieka niespracowanego, ale głodnego. Te godziny pełne przykrego uczucia „ssania w dołku", które zastępują bezrobotnemu godziny posiłku normalnych ludzi... I ukojenie, które w takich chwilach przynosi nam papieros!

Za Waszem pośrednictwem, Redaktorze, zwracamy się do Komitetu Bezrobotnych. Dajcie nam prócz chleba i zupy — papierosa. Łatwiej zniesiemy nasz los, gdy go będziemy mieli, gdy choć przez chwilę będziemy się czuli pełnoprawnymi obywatelami. Obywatelami, którzy palą papierosa.

Proszę przyjąć wyrazy wdzięczności i szacunku

Lucjan A-k
bezrobotny

Jubileusz Spółdzielni „SIŁA" w m. Łodzi

Szereg jubileuszów Spółdzielni Spożywców w Okręgu Łódzkim zapoczątkowała łódzka „Siła".

„Siła" powstała 25 lat temu wśród pracowników tramwajów miejskich i dojazdowych. To, że stała się organizacją jednolitego elementu pracowniczego, pozwoliło jej przetrwać dobre i złe czasy, ale też odosobniło ją do reszty Spółdzielni w Łodzi. Łódź spółdzielcza przeżywała różne przeobrażenia i łączenia — „Siły" to nie dotykało.

Tem się tłumaczy fakt, że „Siła", jako mała, 2-sklepowa Spółdzielnia, istnieje obok kolosa 58-sklepowego, jakim jest Powszechna Spółdzielnia Spożywców i obok 20-sklepowej Łódzkiej Spółdzielni Spożywców.

„Siła", choć jest drobną organizacją, ale w okresie jubileuszu przedstawia się bardzo solidnie.

Członków liczy 209. Jej kapitał wynosi zł. 8847.38 fundusz społeczny zł. 11406 Obrót roczny dwuch sklepów, z których jeden jest raczej mleczarnią, stanowi zł. 350.000. Za 9 miesięcy 1931 r. osiągnęła zł. 4110.73 czystej nadwyżki. Fundusze własne Spółdzielnia ulokowała w nieruchomościach: placu i domu mieszkalnym.

Dnia 29 listopada odbyła się Uroczystość Jubileuszowa „Siły". Na uroczystość tę złożyły się: przemówienia Prezesa Rady Nadzorczej i instruktora Dominko, chór Moniuszkowców, solowy śpiew i gra na wiolonczeli. Na zakończenie rozdano żyjącym założycielom Spółdzielni pamiątkowe żetony.

Wydawca Zarząd Wojewódzki N P.R. Druk F. Rydlewskiego Sienkiewicza 35. Telefon 10640. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK